

Style rodzicielskie: helikopterowe rodzicielstwo



Niektórym rodzicom tak bardzo zależy na osiągnięciach dziecka, że niemal nie odstępują go na krok. Niczym helikopter krążą mu nad głową 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu. Kontrolują niemal każdy jego ruch. Są tak czujni, że absolutnie nic nie ukryje się przed ich wzrokiem. Kim jest helikopterowy rodzic? Sprawdź, czy przypadkiem nim nie jesteś.

Sam termin „helikopterowe rodzicielstwo” nie jest nowy – jego autorem jest Haim Ginott, który użył go po raz pierwszy w 1969. Odnosił on to pojęcie do nadopiekuńczych rodziców, którzy tak intensywnie kontrolują niemal każdy aspekt życia dziecka, że zasługują na metaforę krążącego helikoptera. Obecnie coraz częściej zastępujemy tę nazwę jeszcze bardziej dosadnymi sformułowaniami, jak „rodzice buldożery” czy „rodzice kosiarki”.

Wielu specjalistów podkreśla, że tego rodzaju styl wychowania jest obecnie dość często spotykany. Jako rodzice tak bardzo chcemy zadbać i zatroszczyć się o dziecko, że usuwamy z jego życia wszelkie potencjalne źródła rozczarowań i stresu. Jak można się domyślić, jest to pułapka, ponieważ dziecko i tak spotka się z trudnościami czy porażkami, ale nie będzie miało żadnych doświadczeń ani umiejętności, aby sobie z nimi poradzić, bo do tej pory z odsieczą przychodzili mu rodzice.

Zachowania helikopterowego rodzice

- Dziecko nie ma chwili wytchnienia od rodzica, który jest z nim zawsze, np. zawozi do szkoły i je z niej przywozi, choć już dawno mogłoby skorzystać samodzielnie z komunikacji miejskiej. Jest z nim wszędzie – na urodzinach kolegi czy na boisku zerka ukradkiem, czy nie dzieje mu się krzywda. Sam bardzo ostrożnie dobiera mu grupę znajomych.
- Odzywa się za dziecko, kiedy ktoś zadaje mu pytanie.
- Do tego stopnia utożsamia się z dzieckiem (czasem nawet już pełnoletnim!), że zamiast używać zaimków osobowych „ja” i „ty”, używa zaimka „my”, np.: „Dostaliśmy się na Jagiellonkę”; „Zdajemy w tym roku maturę”.

- We wszystkim wyręcza dziecko, nie pozwala mu na samodzielne działanie, rozwiązywanie problemów, podejmowanie decyzji. Biegnie z pomocą nawet wówczas, kiedy dziecko jej nie chce i nie potrzebuje.
- Nie dopuszcza, aby dziecko poniosło porażkę, przeżyło frustrację. Tak bardzo zależy mu na sukcesie dziecka, że angażuje się w życie szkolne, np. pisze wypracowania czy odrabia prace domowe. A kiedy dziecko mimo wszystko nie odnosi sukcesu, natychmiast biegnie do nauczyciela lub trenera, aby wyjaśnić sytuację czy też wyrazić dezaprobatę. Oczywiście, zadaniem rodzica jest zapewnienie dziecku poczucia bezpieczeństwa, jednak helikopterowi rodzice przesadnie o nie dbają, nie pozwalając, aby dziecko przeżyło rozczarowanie, smutek czy złość.
- Przesadna dbałość o bezpieczeństwo dziecka obejmuje też brak zgody na poznawanie świata, np.: zakaz uczestnictwa w klasowej wycieczce czy dodatkowe kółka w rowerze, pomimo że dziecko dawno mogłoby jeździć bez nich. Rodzice postrzegają świat jako źródło zagrożenia i taki obraz przedstawiają dziecku.
- Bardzo ostrożnie dobierają dziecku przyjaciół, znajomych, kolegów; chcą, by spotykało się tylko z tymi, którzy ich zdaniem są dla niego odpowiednim towarzystwem.
- Nieustannie okazują gotowość, aby dziecku pomóc, np. zwalniamy się z pracy, aby przywieźć dziecku zapomniany zeszyt czy buty na zmianę.



Cienka granica między pomocą a wyręczaniem

„Kiedy widzę, że moje dziecko ma zrobić zadanie domowe, a wiem, że jest po intensywnym treningu bardzo zmęczone, zrobię to zadanie za niego. Czy to znaczy, że jestem już helikopterową mamą?” – takie pytanie zadała mi jedna z mam podczas warsztatów podnoszących kompetencje rodzicielskie. Każdy z nas chce mieć wokół siebie bliskich, na których może liczyć w trudnych momentach. Czasem może to być pomoc w zrobieniu prezentacji lub narysowaniu drzewa genealogicznego. Jeśli więc od czasu do czasu pomagasz swojemu dziecku, np. coś za nie zrobisz czy mu coś „wygooglujesz”, to jeszcze nie znaczy, że jesteś helikopterową mamą. Oznacza to, że jesteś troskliwa i uważna. Choć istnieje granica pomiędzy pomocą a wyręczaniem.

Co zrobić, aby przestać być helikopterowym rodzicem

- Mieć większe zaufanie do dziecka.
- Pozwolić, aby dziecko od czasu do czasu ponosiło porażki. Przytul je wtedy i powiedz: „Wiem, że to było trudne”.
- Naucz się stać z boku i reagować tylko wtedy, kiedy występuje zagrożenie życia lub zdrowia dziecka. W innych wypadkach pytaj tylko, czy dziecko potrzebuje pomocy lub ingerencji.
- Jeśli jest Ci trudno wytrzymać, skontaktuj się ze specjalistą. Być może pomocne będą konsultacje wychowawcze.

Alibi helikopterowych rodziców

Helikopterowi rodzice mają wiele powodów, które, jak mówią, zmuszają ich do kontrolowania dzieci. Jest to dla nich alibi, które ma usprawiedliwić takie a nie inne reagowanie. Oto, co od nich słyszę podczas konsultacji:

- Świat jest dziś bardzo niebezpieczny, a ja chcę tylko pomóc swojemu dziecku, nie chcę, żeby musiało pracować tak ciężko jak ja.
- Po prostu martwię się o swoje dziecko, po co ma w tak młodym wieku doświadczać trudności czy niepowodzeń, to może źle się odbić na jego psychice, a ono jest takie wrażliwe.
- Ja jako dziecko nie doświadczyłem zainteresowania ze strony rodziców, dlatego obiecałem sobie, że moje dziecko nigdy nie przeżyje tego co ja.
- Ja to bym nawet odpuścił, ale żona mi na to nie pozwala. Kiedy nie angażuję się w życie dziecka tak jak do tej pory, od razu słyszę: „Co z Ciebie za ojciec”.

Czy helikopterowe rodzicielstwo ma jakieś zalety

Nauczyciele uczący takie dzieci mówią, że w całej klasie nie ma ucznia bardziej przygotowanego do lekcji, który ma zawsze zrobione zadanie domowe, jest zawsze przygotowany, posłuszny, grzeczny, słuchający i wykonujący polecenia. Jednak czy naprawdę chodzi nam o taki rodzaj rodzicielstwa?

Problem helikopterowych rodziców nie dotyczy tylko Polski. Okazuje się, że w Stanach Zjednoczonych niemal normą jest sytuacja, gdy rodzice dzwonią na uczelnie wyższe z pretensjami, dlaczego ich dziecko nie może zaliczyć semestru czy poprawić prezentacji. Jeśli chcesz, aby Twoje dziecko wykształciło w sobie poczucie sprawstwa i uwierzyło, że potrafi sobie poradzić z trudnościami, czuło się wystarczająco dobre i było zmotywowane wewnętrznie do działania, to musisz wiedzieć, że bycie „nadrodzicem” temu nie służy. Jeśli trudno jest Ci zrezygnować z nadopiekuńczości, to może warto zastanowić się, skąd to wynika. Jakie są Twoje doświadczenia, również te z dzieciństwa, które nie pozwalają ci odpuścić i uwierzyć w dziecko? Być może potrzebne tu będzie wsparcie. Pomyśl o tym.

